

Prenumerata „Kur. War.“
wynosi w Warszawie rocznie
zł. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop.
40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie-
sięcznie kop. 40; za odosłanie do
kogoś dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kan-
cele Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-jej
z rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesar-
stwie wynosi rocznie zł. 8
(w tem mieści się już opłata
pocztowa za przesyłkę kop. 20,
oraz na opakowanie i Ekspedy-
cję Kur. 2 kop. 24).
Prenumerata przyjmuje się
rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadawane do
Redakcji nie zwracają się

Dziś: Sobota Wielka. Ś-go Kwiryna M.
Niedziela Wielkanocna. Ś-tej Balbiny P.
Poniedziałek Wielkanocny. Ś. Teodory M.
Wtorek: Ś. Franciszka i Paulo.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42
Zachód „ „ „ 6 „ 27.

Długość dnia godzin 12 minut 45
Przybyło „ „ 5 „ 7

Sroda: Ś. Ryszarda Bisk. i Pankracego.
Czwartek: Ś. Izidora Biskupa
Piątek: Ś. Wincentego Fer. W.
Sobota: Ś-go Celestyna P. i Wilhelma Op.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIJA

— Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, nazywa się także „Wielkanocą“ ponieważ ta noc, w której Chrystus Zmartwychwstał, jest dla Chrześcijan nocą wielką i bardzo ważną. Dla tego też Kościół tę uroczystość obchodzi z większym weselem i radością, aniżeli inne. Nabożeństwo wyobrażające samo Zmartwychwstanie Zbawiciela, zowie się powszechnie z łacińskiego: „Rezurekcją“ i odprawia się albo w Wielką Sobotę wieczorem, albo w Wielkanoc, czyli w Wielką Niedzielę rano, stosownie do miejscowego zwyczaju. Duchowieństwo rozpoczynając to Nabożeństwo, śpiewa przed Grobem Pańskim Psalm i modły uwielbające Zbawiciela, który swem Zmartwychwstaniem zwyciężył śmierć, spełnił o sobie prorocтва i zapewnił przyszłe nasze zmartwychwstanie; poczem z Najświętszym Sakramentem i w uroczystej processji, wśród odgłosu wszystkich dzwonów kościelnych i wesółych śpiewów, obchodzi się trzy razy kościół. Na processji niosą krzyż przepasany czerwoną stulą, jako godło Najwyższego Kapłana - Chrystusa i figurę Zmartwychwstałego Zbawiciela z chorągiewką w ręce, jako znak zwycięstwa nad śmiercią i piekłem, oraz zapalony Paschał na znak, iż Chrystus jest światłością naszą. Trzy razy obchodzi się kościół dla wyrażenia powszechnej radości i wesela. Po processji, Celebrujący trzymając w rękach Krzyż przepasany czerwoną stulą, oznajmia uroczystość ludowi, Zmartwychwstania Chrystusa, śpiewając po trzy kroć, co raz donośniejszym głosem: „Surrexat Dominus de sepulchro,“ t. j. Zmartwychwstał Pan z grobu i t. d. Następnie Jutrznia i hymn dziękczynny „Te Deum,“ kończy to wspaniałe i rozrzucające Nabożeństwo.

Podobnie jak wieczerza wigilijna na Boże Narodzenie, tak znowu „Święcone“ na Wielkanoc jest zabytkiem dawnych uczt miłości zwanych „Agape.“ Dla religijnego uświetnienia wspólnej radości, pobożni zapraszają do poświęcenia przygotowanych wtedy pokarmów Kapłana, lub do Kościoła je niosą. Między temi potrawami, poświęca się baranek zwykle z chorągiewką, wyobrażający Chrystusa Pana, jakoby baranka gładzącego grzechy świata.

Poświęcają się przytem inne także pokarmy i napoje, aby Bóg pozwolił ich używać bez grzechu i bez utraty zdrowia. Na to święcone zapraszają się wzajemnie rodzina i znajomi, dla okazania wspólnej radości ze Zmartwychwstania Pana Jezusa.

— Nabożeństwa Rezurekcyjne w kościołach katolickich w Warszawie, według zawiadomienia Administratora Archidiecezji Warszawskiej, odbywać się będą w jednych wieczorem w Wielką Sobotę dnia 30 Marca, a w innych nazajutrz 31 Marca w niedzielę rano, a mianowicie w kościołach: Katedralnym Św. Jana, Św. Marcina, Św. Anny, Przemienienia Pańskiego, w kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus, Opieki Św. Józefa, Św. Trójcy, Św. Andrzeja (Kanoniczek), Jana Bożego, Św. Franciszka, Św. Kazimierza (na Nowym Mieście), Św. Jacka, Św. Ducha i w Kaplicy szpitalu Św. Ducha, o godzinie 8-jej wieczorem Wielką Sobotę; — w pozostałych zaś kościołach w niedzielę, a mianowicie: Najświętszej Marji Panny skawej (po Pijarskim), w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności, Św. Krzyża, Św. Aleksandra, Św. Barbary, Św. Antoniego, Św. Karola Boromeusza i Narodzenia Najświętszej Marji Panny o godzinie 5-tej rano, — w Józefa (po Karmelickim), Św. Kazimierza (na Nowym Mieście), Wszystkich Świętych, Najświętszej Marji Panny (na Nowym Mieście) i Najświętszej Marji Panny (na Pradze) — o godzinie 6-tej rano.

— Uroczystość jutrzejsza Zmartwychwstania Pańskiego, obchodzoną będzie Nabożeństwem odpustowym w kościołach: Ś-go Kazimierza na Nowym-Mieście, Panny Marji tamże, Ś-go Jacka przy ulicy Freta, i w kościele Ś-go Marcina przy ulicy Pivnej, gdzie po drugim Nieszporach nastąpi Benedykcja papieżka.

— Pojutrze jako w drugie Święto Wielkiejnocy (Emaus), odprawiać się będzie Nabożeństwo odpustowe w kościele Ś-go Andrzeja Apostoła przy ulicy Bonifraterskiej.

— We Wtorek, trzeciego dnia Świąt Wielkanocnych, odprawiać się będzie Nabożeństwo odpustowe w kościele Ś-go Franciszka przy ulicy Zakroczymskiej, a w kościele Opieki Ś-go Józefa, wprost ulicy Królewskiej Nabożeństwo na uczczenie Najświętszego Serca Jezusowego.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem i na najpoddanniejsze przełożenie rady kawalerskiej orderu św. Włodzimierza, Najmłodszy mianował raczył, na dniu 22 września 1871 roku; kawalerem tego orderu klasy 4-jej, lekarza miasta Kielc, magistra medycyny i chirurgji, asesora kolejalnego Antoniego Andrzejewskiego, za wysługę nieskazitelną 35 u lat na urzędach klasowych. (Dz. War.)

— Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia ministra oświecenia publicznego, 14 lutego roku bieżącego, Najwyżej dozwolił raczył na nadanie dwuklasowej szkole elementarnej ludowej w Carskiej-Sławiance, nazwy: „Włodzimierskiej szkoły carsko-sławiańskiej,“ zgodnie z podaniem o to włościan włości Pokrowskiej (w powiecie carsko-sielskim w gubernji petersburskiej), na pamiątkę zwiedzenia tej szkoły przez jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza 1 listopada 1871 r. (D. W.)

— Urząd Loterii w Królestwie Polskiem. Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu 118-tej Loterii Klasycznej, ciągnięcie 8-jej Klasy tejże Loterii, odbywać się będzie w dniach 28 i 29 marca (9 i 10 Kwietnia) roku bieżącego o godz. 10-tej z rana w sali Banku Polskiego; o czem Urząd Loterii podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tej Loterii grających, aby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej płaconą będzie. — Naczelnik Urzędu Losachern. Sekretarz Urzędu J. K. Noiński. (D. W.)

— Warszawska Kassa Oszczędności wraz z kantorem po mocnym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonej, w tygodniu upłynionym do dnia 12 (24) marca roku bieżącego włącznie, wydała książeczek nowych 31, na które, tudzież na dawniejsze w 211 wnioskach złożono rub. srebr. 3,138 kop. 5. Na żądanie 199 uczestników (prócz procentu rub. sr. 18 kop. 53 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rub. srebr. 6,672 kop. 8½ i umorzyła książeczek 39; przeto uczestników 22,111, posiada kapitał rs. 839,242 k. 40. (Dz. War.)

— Q — Kwesta jest rzeczą zbawienną, konieczną nawet ludziom, bowiem potrzeba przypominać, że są nieszczęśliwi od nich, mający prawo do współczucia i pomocy.

Ale przewidujemy chwilę w której cały obszar świątyni pańskich zajęty będzie kwestarkami i asystującymi im tak, że na modlących się chyba miejsca nie wiele pozostanie.

Obecnie naprzykład cztery lub pięć stolików w kościele, to już rzecz zwyczajna. A przy każdym z tych stolików oprócz pań wymienionych w liście do gazet podanej, siedzi jeszcze nie mało pomocniczek i pomocników.

Czy idziesz środkiem lub bokiem, czy tylnem wejściem, musisz koniecznie przechodzić koło całego tego szeregu, rzucającego na ciebie zapytujące spojrzenia czemu nie stajesz przed tacą.

Dzwoni ciągle w uszach brzęk pieniążków o tacę trącanych, jeżeli przypadkiem, machinalnym gestem sięgniesz ręką do kieszeni, brzęk ten zdawa się, zdawałoby się, jakby każde uderzenie wołało na ciebie: „Dawaj! dawaj! dawaj!“

Wyjąłeś kilka kopiejek, zbliżasz się do tacy... strach! tam leżą papierki morderowe, niebieskie, sine, nawet sztuki złota przeświecają gdzie niegdzie, złotem okiem swoim.

Jakże się tu pokazać z kilkoma kopiejkami?

Nie jeden więc wyjąwszy już pieniądze chowa je na powrót i zdjęty fałszywym wstydem, odwraca oczy myśląc jak struś, że kiedy nie widzi, nie jest już widzianym i chyłkiem wymyka się przez tłumy.

Ludzie jednak gruntownie pojmujący dobroczynność chrześcijańską, nie zważają na to. Oznaczywszy sobie według możliwości sumę jakążnyną jaką mogą udzielić, rozdzielają ją bezwzględnie na stoliki choćby

w najdrobniejszych kwotach, nie patrząc nawet komu dają, bo w każdym razie dają ubogim.

I to właśnie podług nas prawdziwym jest zrozumieniem kwesty.

Pomimo niepogody, na same szpitale jak to poniżej podajemy, zebrano około 1,000 rs. To już bardzo wiele. A inne tace także o ile dostrzedz można było, nie próżnowały.

Wiadomo nam skądinąd, że pewna osoba przeglądała listę pań kwestujących, żeby ją przesłać do Paryża, jeden bowiem z mających tamtejszych mieszkańców, goszczący tam obecnie, również drogą telegraficzną, miał tu przysłać upoważnienie w jaki sposób należy udzielić znaczną sumę, którą na kwestę Wielkanocną do tamtejszych kościołów przeznaczył.

Kosze, kosze i kosze, noszono wczoraj po ulicach. A w koszach ciasto. Były tego góry całe. Baby i płacki wszystkie udały się wybornie... u Loursa, Kocha, Czajkowskiego i innych.

Przy zakupie jednego z takich transportów, słyszeliśmy następującą rozmowę.

— Co to za nedoręczność, mówił jakiś jegomość do drugiego, dawać to wszystko od razu. Przy porządnym a systematycznym rozdzieleniu, starczyłoby tego jedzenia na długi przeciąg czasu. A tak zmarnuje się to wszystko, i oto.

— Ba, odrzekł drugi, gdyby to na Święta Wielkanocne można sobie zakupić osobny żołądek, byłoby rzeczą wygodną. Ale ja mam już dobre doświadczenie pod tym względem, kazałem sobie w domu przysposobić spory zapas rumianku i teraz jestem spokojny.

Zresztą słuszność wielka. Rumianek to ostateczna i najskuteczniejsza może święconego przyprawa.

— Q — Na placu Ujazdowskim już rozpoczęły się przygotowania do świątecznych ludowych zabaw.

Po nad szafasami i budami wystawionemi ku czci Bachusa oraz ponad djabelskimi młynami, karuzelami i huśtawkami górują dwa mocno namydlone słupy.

Wzory tego rodzaju słupów (masztów) przybyły do nas z Hollandji.

Lukasz Gołębiowski w znakomitem dziele swoim p. t. Gry i Zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach, pisze następujące objaśnienie w kwestji wzięcia na słup.

W czasie przejazdu Marji Ludwiki z P. Guebriant, w Gdańsku wzniesiono maszt nietylko wyheblowany ale i tłustością wysmarowany. Na samym wierzchu znajdował się ubiór z sukna czerwonego, galonem srebrnym obsyty, para butów i kapelus. Kto je zdobył, otrzymał miał jeszcze prawo miejskie. Cały dzień i po kilku spychając siebie o to się kusilo. Każdy miał krede którą drzewo pocierał; jeden po kilkakroć o 6 stóp do wierzchu się dobierał. Nazajutrz służalec hollenderski przyszedł o 2-jej z rana a o 8-jej wdział suknie na szczycie masztu i spuścił się wesoło. We własnym zbiorze posiadamy następujący szczegół do historii masztów.

Włość Gołków o ćwierć mili od m. Piaseczna w zachwycającym położeniu, należała niegdys do tamtejszego bankiera Tepera. Stanisław August z orszakiem swoim często dojeżdżał do Gołkowa. Grzesko Jabłoński i stara kowalka z Jazgarzewa naoczni świadkowie tej rozrywki opowiadali ją w następujący sposób.

„Gdy po obiedzie król Imć z gośćmi wyszedł z pałacu, zręczne chłopaki wzięły na maszt wysoki, mydłem nasmarowany, na wierzchu którego była kiesa z pieniędzmi, butelka wina, całkowita odzież i tuzin kolorowych wstążek które zwycięzca miał ofiarować swojej bogdance. Wielu parobczaków na wierzchołek masztu usiłowało się wdrapać, wszyscy prawie spadali od połowy, ale jeden smagły parobczak dla swojej zręczności zwany od gromady djablem, wlaź na szczyt masztu, wrzasnął z całego gardła: Vivat! wychylił butelkę wina, porzucił zawiniątko ze zdobytą odzieżą na ziemię, kiesę i wstążki schował za

pazuchę i spuścił się ze słupa jak strzała wśród oklasków dostojnych gości.

Djabeł umarł w r. 1828 w Gołkowie.

Wiadomości miejscowe.

— JW. Hr. Namiestnik Królestwa wczoraj objeżdżając tutejsze świątynie raczył do niektórych z nich wstąpić i hojnie zasilił tace damów kwestujących.

— Wpływ z 24 kościołów z dnia wczorajszego dostarczony przez Delegowanych od Dam na kościoły Rzymsko katolickie, Szpitale tutejsze i Zakłady Dobroczynne kwestujących, wynosi zapewne z jakie tysiąca rubli, niewszędzie bowiem bilon mógł być obliczony a tylko do worków wrzucony i opieczetowany. Mówimy tu tylko o kwocie na Szpitale Warszawskie będącej pod zawiadywaniem hr. St. Ostrowskiego; innych zaś kwot było tyle, że ogólny rezultat pieniężny musiał być o wiele większy od powyżej podanego. Dziś gdy od rana pogoda służy, zwiedzających kościoły daleko więcej będzie jak wczoraj i spodziewać się należy że i wpływy na tacach również będą obfite. Największy wpływ w dniu wczorajszym był z kościoła S-go Aleksandra a po nim z kościoła Przemienienia Pańskiego (dawniej OO. Kapucynów). Całkowity wpływ z przedstawienia danego w Wielkim Teatrze we środę na tutejsze szpitale i t. d. wynosił rs. 931 kop. 74¹/₂. Kwotę tę JW. Stanisław Ostrowski Czł. R. M. W. T. Dobr. w dniu wczorajszym wniósł do Kasy Banku.

— W drugie święto Wielkanocy odbywał się w Warszawie przed czterdziestu kilku laty tak zwany *Emaus* czyli doroczne odwiedzanie kościoła i szpitala obłąkanych przy ulicy Bonifraterskiej. Na placu przed kościołem odbywała się w urządzonych kramach sprzedaż świątecznych wiktuałów i rozgrzewających głowy nektarów. Odwiedzanie a raczej przylądanie się obłąkanym, jak się okazało, pogorszało ich stan, ztąd też władza właściwa, słusznie przed r. 1827 w zbrodnię wstępu do szpitala,

— Donosiliśmy już, że tutejszy fotograf p. K. Brandel, otrzymał od komitetu wystawy politechnicznej w Moskwie, zlecenie wykonania obrazów optycznych przedstawiających typy ludów zamieszkujących w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Właśnie próba części tych obrazów odbyła się wczoraj o godzinie 7 wieczorem w teatrze Rappo w obec komitetu warszawskiego wystawy, oraz wielu zaproszonych osób. Obrazy owe wykonane na szkle sposobem fotograficznym i następnie kolorowane, oglądaliśmy przed kilku dniami w pracowni p. Brandla i podziwialiśmy ich wykończenie i delikatność. Wczoraj widzieliśmy je rzucone za pomocą światła Drummond'a na zastawę. Przyznajemy, że obrazy okazane wczoraj w liczbie około 30, są godne widzenia, że wiele z nich sprawia zupełne złudzenie, jak na przykład typy kozaka, kamiczadła i kilka innych. Winniśmy jednak przytem zwrócić uwagę osób wczoraj na próbie obecnych wytykających niedość wyraziste kontury wielu obrazów i zamało jasny kolorystyczny typów, że przyczyną tego nie są bynajmniej same obrazy, ale niedość doskonały aparat optyczny, użyty przez pana Brandla do wczorajszej próby i niedość silne oświetlenie samych obrazów. Złudzenie będzie zupełne, skoro światło będzie silniejsze, a aparat doskonalszy. P. Brandel zamierza po wykończeniu drugiej serii obrazów, okazać ją również tutejszej publiczności. Obrazy po wykończeniu odesłane zostaną do Moskwy, komitetowi wystawy, którego są własnością.

— Słup do naznaczenia południka warszawskiego przechodzącego przez wieżę ratuszową, został już ustawiony na placu teatralnym przy wodociągu, od strony ulicy Bielańskiej. Tymczasowo sam słup obwinęto w słomę i ogrodzono.

— Szczególnym zbiegiem okoliczności pojutrze zbiegły się szmigus i prima aprilis przestrzegane z tradycyjnym poszanowaniem. W dniu tym najlepsze interesu robią poczta miejska i fabrykanci perfum. Pierwsza przy pomocy posłańców a drudzy przy usilnym współzawodnictwie wodociągu miejskiego. Pragnącym przypatrzeć się zwyczajowi szmigusu solennie wykonanemu, radzimy zajrzeć pojutrze na rynek Starego miasta, około godziny 9 rano. Zastaną tam roje młodych przedstawicieli cechu szewskiego uzbrojonych w różne naczynia i oblewających obficie prawie każdego z przechodzących. Kobiety jedynie w towarzystwie mężczyzn uzbrojonych w grube laski mogą suchą nogą przejść w tym dniu przez rynek.

— (Art. nad.) — Szanowny Redaktorze. — Przypiski Twoim do odpowiedzi mojej danej p. Δ w Nr 65 „Kur: Warsz.“, wzywasz mnie do zbicia twierdzeń tego sprawozdawcy, dotyczących, „Łokietka na tułactwie“.

Najważniejsze twierdzenie jest, iż jakobym trzymał się w kompozycji obrazowej jakichś scholastycznych formulek, a za twierdzeniem idzie rada, abym je porzucił. Otóż co do tego odsyłam Δ do całego szeregu moich dawniejszych prac pomyślanych częstokroć wbrew wszelkim formułkom scholastycznym niechaj „Dymitr z Goraju“, „Apostolstwo“, „Sobieski“, „Odpoczynek w szalaście“ i „Dzieci powracające ze szkoły“, świadczą o tem. Co do obrazu w kwestji, mniemam, iż gdyby nie szkło sztuczne owych linii, które gwoździem utkwili w głowie i oku Δ, byłby dojrzał, iż tam cały efekt, całe ujęcie w formę pomysłu, polegają na przeciwstawieniu światła cieniem i na użyciu kolorystycznych do tego środków, jakoż począł się ten pomysł we mnie w taki sposób wcale niescholastyczny, ale romantyczny o lirycznym odcieniu, linja ogólna zaś stała się koniecznością wypływającą z rozmieszczenia postaci na wierzchołku skały. Niechaj zresztą sądzą o tem ci, co obraz oglądać będą.

Co do rady, która jest już własnym pomysłem Δ, abym pod względem skupienia efektu około jednej postaci zwykle środkowej, trzymał się przykładów Delaroché'a i Poussina, w niej panuje dziwne pomieszanie pojęć: Najprzód bowiem sama rada jest czysto scholastyczną, o czem Δ może nie wiedział; powtóre Delaroché wcale się jej nie trzymał, przeciwnie walkę scholastycyzmowi wytoczył swym obrazem śmierci Guiza, gdzie główna figura jest na boku i w dole obrazu, tak, iż nikt prawie z współdziałaczów na nią nie patrzy; nareszcie Poussin był scholastykiem czystej wody. Pytam więc jakim to lekarstwem pragnie Δ wyleczyć mnie z wzmówionej we mnie choroby, czy nie sam raczej powinienby poszukać sobie lekarza? niż mnie dwóch różnej metody poddawać? W jednym punkcie nie mam nic do nadmienia przeciwko zdaniu Δ, gdy mówi, iż obraz nie robi na niego wrażenia, to rzecz czysto indywidualna, i gdyby się był ograniczył do tego stanowiska, byłby na swoim gruncie, to dodaję jako moją radę dla mego pogromcy.

Racz przyjąć szanowny Redaktorze zapewnienie mego szacunku. — Wojciech Gerson.

— Po ogrodach i skwerach miejskich przystąpiono od kilku dni do robót ogrodniczych. Z miejscowości, którym najpotrzebniejsze byłoby urządzenie w przyszłości skweru, jest plac Dzieciątka Jezus. Wymaga tego sąsiedztwo szpitala, sam plac zresztą wybornie do tego się nadaje.

— Donosiliśmy kilkakrotnie o potrzebie zawiązania u nas towarzystwa mającego na celu pośrednictwo w handlu na wielką skalę za pomocą komisji i dostarczenia kredytu. Towarzystwo takie wynajdując najodpowiedniejszą za granicami królestwa targi bądź sprzedaży naszych towarów bądź zakupu zagranicznych wyrobów i kierując umiejętnie zbiorowemi siłami naszych producentów mogłoby oddać im wielką przysługę i wpłynąć przez to silnie na podniesienie i rozwój naszego przemysłu.

Właśnie niedawno odpowiedni projekt takiego Towarzystwa wypracował p. A. Nagórny.

Projekt ten ogłoszono drukiem w celu zapoznania z nim osób interesowanych i specjalistów by przed przedstawieniem go do zatwierdzenia Władzy można w nim było poczynić jeszcze pewne ulepszenia i zmiany.

Nazwa Towarzystwa proponowana jest „Pośrednik“. Przedmiot działania Towarzystwa stanowią mają: przyjmowanie w komis wyrobów i płodów na sprzedaż w cesarstwie lub za granicą oraz na skład; przyjmowanie zamówień na kupno towarów i sprowadzenie ich z cesarstwa i zagranicy, wreszcie udzielanie kredytu na zasadzie przyjętych w komis lub na skład towarów.

„Pośrednik wprowadzi nieznaną u nas w handlu nowość mianowicie tak zwane warranty czyli świadectwa, składowe na złożone towary; świadectwa takie uważają się jako rodzaj wartości papierowych za które w zamian każda instytucja finansowa udziela właścicielowi warrantu odpowiedniej wysokości kredytu.

Tym sposobem fabrykant może po wyrobieniu towaru ale jeszcze przed sprzedaniem go rzeczwiście, otrzymać część znaczną wartości wyrobu.

Towarzystwo „Pośrednik“ jest akcyjnym na ogólnych zasadach i udziałem. Akcjonariuszem może być naturalnie każdy kto złoży 100 rubli. Kapitał udziałowy składają przemysłowcy, rolnicy, kupcy, rzemieślnicy i w ogóle producenci. Udziały są trojaki 100, 300 i 500 rublowe.

Dywidenda oblicza się nie od samego udziału ale od ogólnej wartości sprzedanych i zakupionych na zlecenie udziałnika towarów z pewnymi wszakże ograniczeniami, w miarę wysokości udziału. Towarzystwo może rozpocząć swe działanie skoro zbierze przynajmniej połowę pierwszej emisji akcji to jest 250,000 rubli (wszystkich akcji będzie 5,000 po 100 rubli).

Wkrótce już projekt o którym piszemy przedstawionym zostanie do zatwierdzenia. Obecnie organizują się założyciele i zbierają przyszli członkowie.

— W dniu 3 kwietnia r. b. o godzinie 10-ej z r. rozpocznie się losowanie Listów Zastawnych Kredytowych Ziemskich w gmachu władz towarzystwa, przy ulicy Erywańskiej. Fundusz na losowanie Listów zastawnych 3go okresu serji I ej, wynosi rs. 739, k. 59¹/₂ pięcioprocentowych z r. 1869 rs. 193,84 46 zaś na losowanie Listów Zastawnych 4% z r. 1869 rs. 330 k. 8¹/₂.

(Art. nad.) — Zdawałoby się, że wśród publiczności naszej, duch tolerancji religijnej silnie już się zakorzenił. Tak jednak nie jest, i niestety dość często jeszcze zdarzają się wypadki dowodzące istnienia p. nego rodzaju fanatyzmu, niczem nieusprawiedliwionego nawet. Oto przykład: W zeszłą sobotę weszłam na kawę do jednej z kawiarni przy ulicy Bielskiej, kazałem chłopcu podać sobie gazety. Chłopak odrzekł mi jednak: „Żydom się nie daje gazet w botę.“ Oburzony tem, udaje się do gospodyni załogi i zdumiony otrzymuję powtórzenie odpowiedzi chłopca. Posyłając Ci Panie Redaktorze opis zdarzenia, dla większej wiarogodności podpisuję dla wiadomości redakcji, całym imieniem i nazwiskiem.

E. R. Student Uniwersytetu.

P. R. Niewiadomo czemu się w tym razie dzieli ciemność i fanatyzmowi właścicielki zakładu zimnej krwi p. R., który zdaje się, za całe uczynienie, uważa doniesienie o tem zdarzeniu wiadomości publicznej i oddanie sprawy pod ogół. Podpisanie się pana E. R., upoważnia wrzeczy do wskazania zakładu imiennie.

— Pięć śpiewów utworu p. Tatarkiewicza, wykonywanych w komedji: „Grzeszki Babuni“, wydane stały nakładem pana J. Müllera, właściciela zakładu litograficznego, przy ulicy Senatorskiej.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż pp. *widow i Wurm*, Nadworni soliści Jego Cesarskiej M. P. przybędą wkrótce z Petersburga, celem danas w przyszłym miesiącu koncertu, pierwszy na lonczelli, drugi na trąbce (cornet à piston).

— Tutejsi amatorowie cudzej własności, posuwając swoją niedyskrecję do tego stopnia, iż nawet nie rzych mieszkańców Warszawy pozbawiają święcon które na zbliżające się dni świąteczne przygotowano. Opowiadano nam, że w dniu wczorajszym w jed z domów położonym przy placu teatralnym, z kilku lokatorów, zabrano szynki, kiełbasy i inne dliny, oprócz tego buteleczki z węgryzmem, szanem, i t. p.

— W Towarzystwie Lekarskiem Warszawskiem ogólnem zebraniu członków, większością głosów postanowiono znieść istniejące dotychczas w Towarzystwie specjalne oddziały czynne i zmienić je na oddziały, któreby nie odbywały posiedzeń terminowych, a zbierały się w razie potrzeby rozbiorem pytań specjalnych naukowych. Stała istnienie oddziałów zmniejsza interes posiedzeń ogólnych, zresztą niekorzystnie do oddziałów same przestały istnieć, z powodu dostatecznej liczby członków.

— Zeszyt XIII Biblioteki powieści i roman opuścił prasę. W zeszycie tym rozpoczęty został druk novelli przetłómaczonej z angielskiego p. Z pamietników urzędnika policyjnego.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od Melanji S. rs. 1 na wpis dla biednych uczni; od N. rs. 1 dla biednych do uznania Redakcji; od D. S. rs. 2 dla biednych do uznania Redakcji i rs. 1 za wyjątkowej; od T. M. rs. 1 dla szpitala cinnego.

— Przegrane przezemnie w preferansu kop: 80, z kwotą rs. 1 kop: 20 przez panów K. G. F. dobrnie ofiarowaną, składam w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ dla rządu wyjątkowej. — Józ. K.

Panu J. R. Dziwactwo dramatyczne *Syrol Chatka w lesie*, składa się z dwóch części i w odcini przedstawianem było na scenie teatru Rozmaitego.

— Od dnia 4 (16) marca do dnia 11 (23) marca bieżącego, zameldowano w policji 60 kradzieży na rsr. 1076 kop. 19; z tych i poprzednich wykryto kradzieży 57 na sumę rsr. 855 k. 19; obwinionych i podejrzanych 71 osób; pozostałe w dochodzeniu sprawy, do czasu ukończenia których, 31 osób pod archiwizacją znajdują się. — W ogóle od dnia 1 (13) stycznia do dnia 23 (31) marca roku bieżącego, zameldowano kradzieży i sumę rub. srebr. 26,005 kop. 96; z tych wykryto kradzieży sumę rub. sr. 23,429 kop. 66; — nie wykryto zatem sumę rub. sr. 2579 kop. 30. (Gaz. Polic.)

— W ciągu upłynionego tygodnia t. j. od dnia 12 (24) marca do dnia 19 (31) marca bieżącego, aresztowano przez policję żebraków i włóczęgów w których zatrzymano w areszcie Policyjnym na mocy wyżej zatwierdzonej w roku 1860 ustawy o sądach, osób 13; odesłano do domu przytulku i pracy miejsca urodzenia 10; do Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci — do szpitali 1; do domu przytulku starców i k do wydziału Sled. 1; do Sądu Poprawczego przy Zarządzie Warszawskiego Ober-Policmajstra — uwolniono 10. (Gaz. Polic.)

— W Wilnie, dnia 27 b. m. przeniósł się do Wilna Ludwik Pietkiewicz. Był on właścicielem jednej z najznakomitszych galerji obrazów i mece pracowników w dziedzinie sztuk pięknych.

„Journal de St. Petersburg“ donosi o przybyciu do Petersburga p. Wintera, pierwszego burmistrza m. Gdańska, celem przybycia p. Wintera, jak utrzymuje powyższa gazeta, jest staranie u rządu ruskiego, o wydanie pozwolenia na pobudowanie linii drogi żelaznej, łączącej Warszawę z Gdańskiem przez Mławę. P. Winter znana osobistość; o niej pisały wszystkie gazety niemieckie, a to z powodu odmowy przyjęcia posady burmistrza m. Berlina.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 10 (22) marca r. b. Nr 871, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki w Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: Majer Mendelschu Nr. 1098B Twarda, rs. 25,000, Wolf Blankstein Nr. 1089D Twarda rs. 27,000, Salomon Loewenthal Nr. 1566A Widok rs. 20,000, Józefa Broniewska Nr. 142ABC i 143 Dunaj rs. 15,000.

w Warszawie dnia 16 (28) marca 1872 r.
Naczelnik Kancelarii, J. Czosnowski.

+ Jako w czwartą bolesną rocznicę śmierci s. p. Juliusza Bernharda Artzt, pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają Familję, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne w dniu 1 kwietnia r. b. o godzinie 10-ej z rana, w kościele Ewangelicko Augsburgskim przy ulicy Królewskiej odbyć się mające. — 2800

+ Dnia 21 b. m., zmarł w Krasnymstawie s. p. Feliks Stankiewicz, Magister Farmacji, Jubilat i Obywatel. Żył lat 76. — 2803

— Do onegdajszej wiadomości o zgonie s. p. Marji z Wielogłowskich Grzegorzewskiej, dodajemy sprostowanie, że pogrzeb w dniu jutrzejszym będzie się odbywał nie w Warszawie jak było doniesione, tylko w Czernsku, gdzie się znajdują groby familijne rodziny Grzegorzewskich, a Nabożeństwo zaś żałobne za duszę zmarłej odbędzie się we środę dnia 3-go kwietnia tu w Warszawie, w kościele Śgo Krzyża o godzinie 11-ej z rana — 2792

**SPOSTRZEŻENIA
w Obserwatorium Meteorologicznem
Kurjera Warszawskiego.**

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	746.3	+ 8.8	72	połn. zachód. pogoda
dzis o g. 7 rano	746.5	+ 6.7	80	„
„ o g. 12 poł.	746.0	+ 15.2	60	zachodni pogoda

W ciągu doby od połud. } Najmniejsze ciepło st. + 6.0
wczoraj do południa dzisiaj } Największe ciepło st. + 13.6

Kronika zagraniczna.

× Kurjer Lubelski donosi: piszą pod 16 t. m. z Tomaszowa Lubelskiego, że jak tam opowiadają starozakonni mający stosunki z zagranicą, miała przybyć do Lwowa jakaś panna bardzo bogata, bo podobno mająca kilka milionów reńskich, ale tak brzydka i odrażająca swą trupią twarzą, że spojrzeć na nią bez przerażenia niepodobna. Jakaś matka przechodząc z dziećmi i spostrzegłszy ją, wraz z dziećmi miała wpaść w taką słabość, że jedno z dzieci umarło w kilka godzin. Jeździ ona za wyszukaniem sobie męża i spodziewają jej się w Tomaszowie. Piękności Tomaszowskie zapewne przestraszone temi odwiedzinami — i słusznie, bo może znaleźć się amator milionów, i dźwięk złota przełoży nad wdzięk twarzy.

× Na scenie teatru w Krakowie, w drugie Święto Wielkanocy, pojawi się 4-aktowy wodewil p. t. „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj Złodzieje“, przerebiony dla naszej sceny przez Wł: L. Anczyca, z muzyką p. Kazimierza Hoffmana. Słyszeliśmy, że wspomniany wodewil, ma być niezadługo przedstawiony w teatrze Rozmaitości.

× W cyrku Samborskim w Galicji widziano w tych dniach stado bocianów w ilości około 50 sztuk ciągnących ku północy.

Przegląd Polityczny.

Zgromadzenie narcdowe francuzkie, prawdopodobnie dziś odbywa ostatnie przed świętami posiedzenie i odroczy się do 15 kwietnia, stosownie do wniosku komisji, przeciwko któremu Thiers nie oponował. Po zatwierdzeniu budżetu marynarki, przy którym rząd zgodził się na redukcję o 30 milionów, pozostałyby jeszcze na po święta budżety sprawiedliwości, robót publicznych, spraw wewnętrznych i wojny. Te dwa ostatnie dadzą powód do gorących rozpraw. Z wniosków naglących na porządku dziennym, znajdował się przed trzema dniami, tylko wniosek Bambergera

przeciwko Bazainowi wymierzony. Może być, że zgromadzenie zechciało wydać co do niego uchwałę jeszcze przed rozjęciem się.

W sprawie byłego obrońcy Metz p. Thiers, postanowił podobno ostatecznie umyć od wszystkiego ręce i pozostawić rzeczy właściwemu biegowi. Wielu jednak korespondentów nie wierzy w takie ustępstwo dla opinii publicznej. Pod dniem 25 jeszcze piszą, że prezydent przeciwny jest oddaniu go pod sąd. Ludzie żyjący w wirze dziennikarstwa paryzkiego, przypominają owe sympatje, z jakimi p. Thiers ówczesny deputowany opozycji, brał pod swe skrzydła marszałka obwinianego o nieudolność i złą wolę i sądzą, że sympatje te jeszcze nie wygasły. Zdaniem ich prezydent opierać się będzie wymiarowi sprawiedliwości na dawnego swego klienta.

Gdyby przyszło do sądu nad marszałkiem — czy to z wolą p. Thiersa czy też wbrew takowej, niezaprzeczony już jego przyjaciel byłby wice — cesarz p. Rouher wzięły go pod swą odronę, — więcej może dla popisania się z ideami, jakimi cesarstwo przyszłe zbawiać chce teraźniejszą Francję, niż dla rzeczywistego usunięcia marszałka z pod odpowiedzialności sądowej. W sprawie o kapitulację, sprawie wojskowego charakteru, tylko obrona sumienna a świetna jako strategika człowieka doświadczonego w boju i obozie mogłaby przeważać szalę sprawiedliwości na stronę obwinionego. Retorstwo cywilne na nic się nie przyda.

P. Thiers myśli na prawdę o spłaceniu 3-ch pozostałych miliardów kontrybucji. Mowa jego o potrzebie skonsolidowania dochodów prawie niewątpliwie powyższy zamiar objawia. Będzie to, jak słusznie jeden z dzienników powiedział, istotny lepszy od innych tytuł do uznania ze strony narodu. Tą gorliwością patriotyczną P. Thiers pokryje błędy swojej polityki — i brak prawdziwych zdolności do kierowania sprawami publicznymi państwa potrzebującego się odrodzić.

Niektóre dzienniki paryzkie rozpoczęły ożywioną polemikę w przedmiocie wznowienia zwierzchnictwa otomańskiego nad regencją tunetańską, i zarzucają panu Remusatowi że pozwolił na spełnienie tego faktu szkodliwego dla interesów francuzkich w Algierze. Zarzut nieświadomości całej sprawy skierowany przeciwko ministrowi spraw zagranicznych zdaje się być niesłusznym. Pan Remusat nie mógł zgrzeszyć przez niewiedomość, był bowiem w stosowym czasie ostrzeżony o tym wypadku, który znowu nie dokonał się tak tajemniczo, ażeby mógł ujść czujności dyplomacji francuzkiej.

Jeżeli p. Remusat, jak to twierdzą „Constitutionnel“ i „Paris Journal“ nie zatrwożył się przywróceniem zwierzchnictwa Porty nad Tunisem, dowód to że nie przywiązuje wielkiej wagi do tego faktu. W istocie to wznowienie lenności tunetańskiej wtedy tylko byłoby szkodliwym dla interesów francuzkich, gdyby Francja zamierzała w przyszłości rozszerzyć z tej strony swe granice.

Po za tą hipotezą, w zakresie stosunków dyplomatycznych i ewentualnych reklamacji, których przedmiotem mogłyby być postęпки regencji, gabinet wersalski zyskałby tylko mając do czynienia z Portą, t. j. z rządem prawidłowym mającym głos w grupie państw europejskich, nie zaś z ksiązką którego bezsilność czyni prawie nieodpowiedzialnym. W tym razie Turcja to raczej wystawia się na kłopoty i zawikłania — wskrzeszając swoje stare prawa zwierzchnictwa względem Tunisu, sięgające dawno minionych czasów.

Z powodu okoliczności że pan Minghetti był kilkakrotnie i to z wielką pewnością wskazywany jako przyszły reprezentant Włoch w Paryżu, nie odrzeczy będzie zaznaczyć opierając się na debatach we włoskiej Izbie deputowanych, że wspomniany mał stanu, zarówno jako sprawodawca komisji finansowej i przewodca znacznego odłamu prawicy, nie tylko gorąco popierał plany finansowe pana Selli, ale energicznie bronił polityki gabinetu Lanza. Oświadczył on że misją Włoch w historii świata jest uregulowanie stosunków między państwem i kościołem i wyraził nadzieję że zasada wolności zwycięży i że Włochom inne narody zawdzięczać będą rozstrzygnięcie zadania nad którym Italja z całą usilnością pracuje. P. Minghetti zapowiedział nareszcie że zmuszony będzie uchylć się od wszelkiego votum dającego do zmniejszenia zaufania w dobre chęci dzisiejszego rządu.

Z powodu naznaczonego na 12 maja r. b. głosowania ludowego nad zrewidowaną konstytucją Związkową, w całej Szwajcarii daje się widzieć niezwykle ożywienie. Sądząc po ugrupowaniu się stronnictwa w niemieckich kantonach, można z wielkiem prawdopodobieństwem wnosić że konstytucja zostanie przyjęta. Główni jej przeciwnicy, ultramontanie, liczyli na rozdwojenie między liberalnymi i krańcowymi na niem budowali nadzieje obalenia całego projektu. Obecnie widać zbliżenie się wzajemne obu stronnictw, spostrzegając iż nadzieje ich były tylko złudzeniami, a im więcej w skutek tego głosowanie ludowe, przybiera do pe-

wnego stopnia cechę wyzwaniową tembardziej mnożą się szanse przyjęcia konstytucji, Zbliżenie o którym wyżej wspomnieliśmy odbija się z jednej strony w prasie w S-t. Gallen, Zurichu, Winterthur i t. d. w Bernie nawet spodziewana jest proklamacja Wielkiej Rady zalecająca przyjęcie konstytucji. Z drugiej znów strony, agitacja podobna, w tym samym kierunku dokonywa się w Szwajcarii francuzkiej, w Genewie liczącej największą ilość przeciwników konstytucji. I tam niezapominają że miasto Kalwina źleby wyszło dopomagając do zwycięstwa stronnictwu ultramontańskiemu, i zdaje się że i w Genewie zapewniona jest dostateczna większość na korzyść konstytucji.

Z Bukaresztu telegraf donosi o przyjęciu budżetu przez Izby rumuńskie. Budżet zamyka się bez deficytu symptom dziś zaspokajający przy innych pomyslnych objawach.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wersal 27-go. — Zgro: nar: zatwierdziło dziś budżet marynarki. Komisja Izby wnosi aby czas trwania ferji oznaczać od 30 marca do 15 kwietnia Thiers zgadza się na wniosek.

Wersal 27-go. — Thiers oświadczył wczoraj w Komisji budżetowej że równowagi w budżecie nienależy ustalać środkami przypadkowymi i przemijającymi; do istotnej równowagi potrzeba wprowadzić na trwałych podstawach oparty, systemat podatkowy, któryby wzbudzał zaufanie i jednocześnie dawał niezachwiejącą rękojmię dla pożyczki ewentualnie zaciąganej się mającego dla prędszego oswoobodzenia territorium z pod zajęcia niemieckiego.

Praga 28-go. — Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie partyotyczne-ekonomiczne. Na Lokalu stowarzyszenia przyłożone pieczęcie. Zapas gotowizny w kasie wzięty w zachowanie przez rząd.

Bukareszt 27-go Izba przyjęła budżet który w wydatkach o dochodach przedstawia 71 milionów.

Konstantynopol 28-go. — Bank kredytowy Otomański zaliczył rządowi 10 milionów f. szt. w wekslach na Londyn płatnych w terminie 3 do 12 miesięcznych.

Paryż 28-go. — „J. des debats“ przemawia za przyjęciem organizacji pruskiej.

Praga 28-go. — Deputowani niemieccy odbędą tutaj Konferencję, na którą zjechali już Herbst Plauer i wielu innych wiernych Konstytucji.

Pesz 27-go. — Wszelkie pogłoski o zamiarze wytoczenia processu o obrazę Majestatu tym osobom, które podpisały adres Kroacki z Września 1871. jako też wieści o zamierzonej przez rząd rehabilitacji Rucha jako bana Kroacji oraz o zastąpieniu Molliniego (dowódca wojskowy) przez Ruffa znajduje jak najbardziej kateryczne zaprzeczenie ze strony Rządu.

Pesz 28-go. — Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej, odbytem wieczorem Koloman wniósł żądanie aby Izba zasiadała nawet w niedziele i święta. Żądania tego nie wzięto nawet pod rozwagę.

Pesz 27-go. — Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej, lewica przerywała znowu obrady nad reformą wyborczą, różnemi interpellacjami w najblachszych przedmiotach.

Praga 28-go. — Naczelnicy zarządów okręgowych otrzymali polecenia, aresztowania każdej deputacji, któraby się dopuściła pogroźek względem któregośkolwiek z większych posiadaczy ziemskich, narodowości niemieckiej.

Berlin 28-go. — Mianowano już komisarzy królewskich do rewizji szkół.

Rzym 27-go. — Papież przyjmował dziś księcia Walji i jego małżonkę, następnie ks. aże odwiedził kardynała Antonellego.

Rzym 27-go. — Na audjencji jaką miał dziś ks. Walji u Papieża, Naczelnik kościoła katolickiego, wyraził podziękowanie swoje królowej Wiktorji za ciągłe dowody sympatji dla niego i pełne względności postępowanie z katolikami. Papież wychwalał duch religijny narodu angielskiego.

Madryt 27-go. — „Corresp.“ donosi: rząd ma swoje zasady do tego, aby wiadomość o mianowanych zamiarach Bismarcka względem kandydatury H. henzollerna tronu hiszpańskiego, uważać za niemającą żadnego znaczenia.

Konstantynopol 28-go. — Bandy koczujące wypadły z territorjum perskiego na nasze i spłądrowawszy miejscowość Michtach, przeszły nzwpowrót granicę zanim je kawalerja dopędzić zdołała. Zia bey, utaskawiony emigrant, mianowany został prezydentem sądu najwyższej instancji.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, 29-go Marca godz. 3 po połud.

Wersal 28-go. — W komisji budżetowej Thiers wykazywał konieczność natychmiastowego wprowadzenia trwałego systemu podatków, któryby był rękojmią przy wciąganiu pożyczki wce-

lu jak najszybszego u wolnienia terytorjum od zajęcia.

Konstantynopol 28-go.—Kredyt jeneralny otomański zaproponował rządowi dziesięć milionów liwrów.

Bukareszt 28-go.—Izby uchwały budżet.

Warszawa, d. 30-go Marca, godz. 11 m. 45. Londyn 29-go.—Depesza „Timesa“ donosi o zamiarze rządu francuzkiego utrzymania na zasadzie podatków kompensacyjnych, prawa o podatkach od surowizn, bez względu na pretenzje zagranicy.

Z WARSZAWY DO LUBLINA.

Było nas w pocztowej kurjerce pięciu, czterech mężczyzn i jedna kobieta. Mężczyźni to obywatele-rolnicy z Garwolińskiego, z okolic Lubartowa, Kurowa... i ja, którego ziemia jest ponad Wisłą; kobietą była mieszkanka Lublina.

Pierwsza godzina naszej podróży przeszła w milczeniu, lecz gdy na siódmej wiorcie od Warszawy, kurierka wpadła w dół, zasypywani na żarty tylko piaskiem i pręcikami wierzbiny, wszyscyśmy wyrzucili z piersi ach! To ach, było początkiem naszej znajomości. Za ach poszły inne wykrzykniki, za wykrzyknikami przysły westchnienia, westchnieniom akompaniowały stękanie, sapanie, w końcu klątwy, i nieodłączne a na wiatr rzucane nasze: *Mój Boże!* Poznaliśmy się z nazwisk, z zajęć, podaliśmy sobie ręce jako koledzy rolnicy, a owe stękanie, i złorzeczenia na losy utwierdziły nas w przekonaniu, żeśmy się dobrali, bo jednakowa bieda, też same kłopoty nas dręczyły.

I rozpoczęliśmy dyskurs na dobre. Z dyskursu dowiedzieliśmy się, że każdy z nas jest wyborny agronom, najpracowitszy i najświetlejszy w swej okolicy obywatel, że każdego z nas gniecie bieda nie do zniesienia, a tej biedy odegnąć nie możemy chociaż pracujemy jak woły, a oszczędzamy jak święci tureccy, którzy jak wiadomo przez oszczędność na nagusów się wykierowali. Z pewną zazdrością spoglądaliśmy na kobietę, w piękne futro odzianą, która nie mieszając się do naszych rozmów, ani się słowem poskarżyła na losy.

Ona szczęśliwa, każdy z nas pomyślał w duszy. Kobieta jakby odczuwając że psuje ogólną harmonię biedy, w tej chwili westchnęła skreminym sopranikiem, i odrzuciła woal z kapturka atlasowego. Twarz jej była blada, nacechowana troską o byt familijny. Spojrzała na nas, i w spojrzeniu wyczytałem, że to także nasza.

Pani dobrodziejka dokąd jedzie? zapytałem, dobitnie wymawiając dobrodziejko, bo u nas niech Bóg broni żeby kobietę dostatnio ubraną, nie uczić tym tytułem.

Do Lublina;— a pan dobrodziej? nawzajem zapytała, rzucając także wzrok szacunku na moje niedzwiedzie, które rzeczywiście pięknie wyglądały.

Także do Lublina. Rozmowa nasza, która jest ciągle narzekaniem musiała panią znudzić; przepraszamy....

Bynajmniej panie, i ja znam biedę, chociaż nie jestem żoną obywatela a tylko urzędnika.

Zawsze to lepsze, przynajmniej jest pensja, wiadomo co jest,— a my zależyśmy tylko od losu.

Tak, ale kiedy pensja nie wystarcza na najpierwsze potrzeby. Pensja jedna i mała a potrzeb tysięcy i to dużych. Powiedziała, serdecznie westchnęła i poprawiła tekturowe, okrągłe pudło, którego strzegła z widoczną troskliwością.

Panie konduktorze! warto stanąć i obejrzeć czy u kurierki co nie pękło. Zawołał jeden z nas, będący dzierżawcą małego folwarku.

Jest racja, jest racja, panie dobrodzieju. Odpowiedział konduktor z nosem płonącym niby latarnia wśród ciemnej nocy,— i kurierka zatrzymała się przed murowaną karczmą.

Niech sobie konduktor opatruje, a my panowie chodźmy się rozgrzać, tu wyborna cynamonówka, zachęcił dzierżawca, żaden z nas się nie ruszył, a on sam poszedł się raczyć.

Pocztyljon przynieś mi zapalkę, nie mam ani jednej, zawołał Lubartowczyk, a ja zauważyłem:

Dopiero dwie mile ujechaliśmy, a już trzecie cygaro pan palisz.

To jedyna moja przyjemność, na dzień wypalić muszę,— to muszę wymówił z głębi duszy, od 10 do 15 cygar.

To kosztuje, bąknął siwy obywatel, który narzekał wprawdzie na biedę, ale nie wychwalał się ze swojej pracy i oszczędności, ani żadnych osobistych przymiotów.

Et, panie, dawniej paliło się 20 groszówki, teraz kurzę 10-cio i 8-mio groszówki... Oszczędności

już dalej posunąć niepodobna. I zapalił nowe cygaro i westchnął jak męczennik skazany na śmierć głodową.

Żałujcie panowie; przemówił dzierżawca siadając na swoje miejsce; wyborno, dalibóg wyborno.

Możemy jechać; konduktor wydał rozkaz cynamonowym głosem, i karetą ruszyła z miejsca.

Dzierżawca, który dotychczas był małomówny, teraz począł rozprawiać i dowodzić, że jeżeli nas bieda gniecie, to w części i z własnej winy, bo nie chce nam się pracować.

Pracować, pracować panowie tak jak ja, a będzie... Mówił z zapalem, i niedokończył, bo kiwnąwszy, chrapanął na całe gardło.

Siwy obywatel serdecznie westchnął, a wypalacz 15 cygar dziennie, rzekł z politowaniem:

Co to jest niewstrzemięźliwość... o słabe nasze charaktery!

Z nudów wiejskich niejedno do tego przychodzi. To nieszczęście, że nie umiemy czasu zapełniać umysłową pracą, odezwał się Garwolińczyk, spojrzawszy domyślnie na chrapiącego biedaka, a potem na pakę książek, którą pod nogami umieścił.

Pan zaopatrzył się na długie wieczory; piękny zbiór książek... Mówiłem z prawdziwym szacunkiem dla człowieka, co wiezie światło w swe strony.

A kupiło się; i samemu będzie co czytać, i dzieciaki nie zanudzą się.

Książki rolnicze i zająć czas i nauczyć czegoś nas mogą. A uczyć nam się koniecznie potrzeba, gospodarzyć na dawny ład, to nieuchronne bankructwo.

Et panie daj tylko pieniędzy, a gospodarzyć będę uczono jak jaki Niemiec; w gotówce leży cała nauka; a te druki agronomiczne to bzdurstwa!

Więc cóż pan wieziesz?

Kupiłem cały komplet *Tygodnika Powieści i Romansów*; zaprenumerowałem *Kapitel Krwi*, a i to ma być bardzo ciekawe... I uczony rolnik wyciągnął z pod nog Życie hiszpańskiej Krystyny...

Siwy znowu żałośnie westchnął; a ja umikłem. W takim rozstrojeniu i milczeniu, pozostawiając po drodze towarzyszy podróży, we troje dojechaliśmy do Lublina. Przed samem miastem, kobieta przystąpiła, że w Warszawie chciała kupić kilka książek dla syna z siódmej klasy, ale ceny zbyt wysokie ją odstraszyły.

Więc z czegoż syn pani uczyć się będzie? zapytałem.

A, musi sobie radzić; musi pożyczać, przepisywać....

Ale to zmarnowanie czasu.

Cóż robić panie, kiedy nie miałam za co kupić,— odpowiedziała biedna matka, i chustkę poniosła do ocz, rzeczywiście łzą zroszonych.

Przy wysiadaniu w Lublinie, z najwyższym społecznym chciałem podać rękę tej nieszczęśliwej, i pomódz wygramolić się z kurierki. W tej usługowości, przechyliłem się na bok, i szukając równowagi, oparłem rękę o owe tekturowe pudło.

Jezus Marja! krzyknęła kobieta, i z całych sił odepchnęła mnie w tył karety.

Mamo! mammo a mój kok! w tej chwili wołała i pytała jakaś ładna panienska, która czekając na mamę, teraz wyciągała ręce do... koka.

Jest moje dziecko; odpowiedziała kobieta i podała pudło.

Ale czy za 12 rubli? od Kocha? pytała panienska, pochłaniając wzrokiem przedmiot dziewiczych marzeń.

Słowo w słowo taki, jak ma prezesa. Odpowiedziała matka, a siwy zapytał:

Na książki nie było pieniędzy?

Ach panie, ona nie miała koka; a przecież to moje dziecko... W tej odpowiedzi kobieta wyjawiała swą pustą głowę, i matczyne ale słabe serce.— *Dictum.*

ZADANIE.

Jak dwa razy się powtórzę, Rozmaite mam znaczenia: Do wygody w kuchni służę, Jestem wielka albo mała, Ciężkie moje uderzenia, Jem,— lub jestem do zjedzenia; Jest czas kiedy moja chwala, Rozmaite zdania rodzi I po kraju się rozchodzi. (Znaczenie zeszej szarady: (Poeta).

Osoba, która odebrała list przed 6-tą we czwartek, bardzo żałuje że nie może być w oznaczonym miejscu ani w piątek ani w Sobotę. (1-1) —2779—

DOLINA SZWAJCARSKA.

Jutro: KONCERT Orkiestry Warszawskiej, pod dyрекcją Lewandowskiego i Kuhnego. Program: Część I.

1. Uwertura z op. „Fra-Diavolo“, Aubera; 2. Hochzeitsklänge-walc, Straussa. 3. Medytacje z 1-szej preludji Bacha, Gounoda; 4. „Fanny“, polka-maturka, Lyona; 5. Gucio-mazur Lewandowskiego.—Część II. 6. Uwertura z op. „Mignone“, Thomasa; 7. Vandeville-Quadrille, Lewandowskiego; 8. Fantasia pour la Flute, Fachrbacha, wyk. p. Douzet; 9. „Chaos Muzyczny“, potpourri, Lewandowskiego; 10. Czardas, Schechego.—Część III. 11. Marsz Egipski, Straussa; 12. Hirten Spiele, walc Straussa; 13. Traumbilder, fantazja z cytrą Lumbyego; 14. Uwertura z op. „Wilhelm Tell“, Rossiniego; 15. Galop, Rukenschuh.

Poniedziałek. Część I.

1. Marsz z op. „Sen letniej nocy“ Mendelsohna; 2. Panacea-Klänge, walc, Straussa. 3. Träumereien, na kwartet Schumana; 4. Kwartet Tauberta; 5. „Les Fauvettes“, polka na dwu fleciki, wykonają pp. Duzzet i Zimmermann, Bonsqeta.—Część II: 6. Uwertura z opery „Sroka Złodziej“, Rossiniego; 7. „Dla Warszawianek“, mazurek solowy wykona p. Kuhne Lewandowskiego; 8. Fantazja na harfe, wykona p. Pistor Alvarisa; 9. „Kongres muzyczny“, potpourri Conradowego; 10. „Na przekorę“, mazur, Lewandowskiego.—Część III: Uwertura „Semiramida“ Rossiniego; 12. „Cisza“ śpiew na klaryncie wykona p. Sobolewski, Kuhnego; 13. Künstlerleben-walc Straussa; 14. Galop, Fausta.

Wtorek.

1. Die Irfahrt um's Glück, uwertura, Suppego; 2. „Neu-Wien“ walc, Straussa; 3. „Ave Marya“, z harfą, Schuberta; 4. „Fina“ 4-go aktu z op. „Hugonoci“ Meyerbe'era; 5. Zęczyanin mazur Michała Lewandowskiego; 6. Uwertura „Burggrafowie“, Dobrzyńskiego; 7. „Wiochna“ mazurek Sielan-kowy wykona na klaryncie p. Sobolewski, Lewandowskiego; 8. Potpourri z op. „Robert Djabel“ Kuhnego; 9. „Zawierucha“ oberek fantastyczny, Lewandowskiego. 10. „Marsz Grecki“, wykona na harfie p. Pistor, Alvarisa; 11. Uwertura „Si jetais le Roi“, Adama; 12. Wino, kobieta i śpiew, walc Straussa; 13. Galop, 1. Starkmana.

Początek o godzinie 5. Wejście Kop. 20.



Ostatnie 3 Przedstawienia.

professora F. J. Bascha, od będą się w czasie Świąt Wielkanocnych t. j. w Niedzielę 31 Marca, w Poniedziałek 1 Kwietnia i we Wtorek 2-g Kwietnia 1872 r.; w zabudowaniu tak zwanem Teatrze Rappo.—Rzeczono przedstawienia składające się będą z najwyborniejszych sztuk magicznych mistrzowskich dzieł agioskopowych, obrazów, zjawisk duchów, oraz wystawienia trójstej cudnej fontanny tak zwanej Chromatikach tarakta poicile. Jednocześnie przedstawia się tamte największe cudo obecnego czasu

Dziewica Ida z trzema żyjącymi głowami.

Każda z tych głów z osobna, odpowiadać będzie na wszelkie zadawane pytania, tak wyraźnie, że każdy z obecnych doskonale zrozumieć może. Młoda dama jest ujmującej chowności i wzbudzała podziw w spektatorach głów miast europejskich. (2-2) — 2

TYMGZASOWE OGŁOSZENIE L. BROCKMANNA CYRK I TEATR MAŁP.

Szanownej Publiczności mam honor donieść, iż wkrótce przybędę do tutejszego miasta z moim Teatrem Małp miał zaszczyt dać szereg przedstawień w zabudowaniu tak zwanym Teatrze Rappo. Teatr mój zawiera: przeszło dścia mały rozmaitych gatunków, jako to: Mandrylle, pawiany, orangoutangi, oraz psie małpy, kompletne tressowa konywają rozliczne zabawne sceny, pomiędzy innemi: Wspaniałe bankiet kilku małp, obsługiwany przez kelnera i ko Podróż Müllera i Schulzego na około świata i t. d. Wierzbowa jazda kilku małp, czyni najlepszemu jeźdźcowi ko cjęnp. gdy Mummi jeździ wyższą szkołę na egipskim skarogniadym ogierze, przypomina mimowolnie Renza; dzielnie nrywana forsowna jazda, woltyżerowanie i t. p. rozmaitych małp, jak niemniej małpa linochód (Blondyn), sprawiają dzach wrażenie. Antrakty wypełniać będą komiko-małpy zdumiewającymi figlami. Pietnaście małych doskonale tresso egipskich i islandzkich koników (Ponys), wykonywają pomiędzy innemi wyższą i dubeltową szkołę jazdy. 4-ry konie ności, non plus ultra czyli koń skoczek, koń aportujący. Wspaniałe wyścigi (Steeple chase), Poczta Czikosów i t. p. Dwudziestu doskonale tressowanych pudli wykonywają zdumiewające dotąd jeszcze nieosiągnięte ćwiczenia, jak Pan padour, trudny bieg na kuli i beczce, olbrzymie skoki, zdobywanie fortecy i t. d. Tressowany słoń Miss Zara, ot maitych trudnych ćwiczeń, odznacza się jeszcze grą na harmonijce i na zakończenie zdumiewającym stanieniem na głow zioł, który w skokach swoich wszystko dotychczas widziane przewyższa, oraz piękna Koza w swoich ćwiczeniach, dca nadzwyczajnej zręczności i utrzymania balansu, zasługują na szczególniejszą uwagę. (1-1) — 2802 —